Nr. 7. | Poniedziałek 7. Stycznia 1884. | Rok II.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Administracja, Expedycja i Biuro Redakcji przy ulicy Akademickiej l. 3.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołaczenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Walentego.
Wtorek: Seweryna
Środa: Marjanny.

Czwartek: Pawła.
Piątek: Higiniusza.
Sobota: Arkadjusza.
Niedziela. Hilarego.

Kalendarz myśliwski: Wolno polować na kozły, zające, lisy, jarząbki, dropie i pardwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności, dzikie gołębie, bażanty i kuropatwy.

Wschód słońca o 7 g. 58 mint.
Zachód słońca o 4 g. 17 min.
Długość dnia 8 godz. 19 min.
Barometr spada.

O upiększeniu Lwowa.

Podaliśmy wczoraj petycję „Spójni“, wniesioną do Rady miejskiej, a domagającą się utworzenia „miejskiego Komitetu do budowli publicznych“ co zapewne jest tylko środkiem, — i wystawienia 16 nowych gmachów publicznych, —co oczywiście jest celem aspiracji petentów.

Że miastu naszemu potrzebne są te gmachy, dowodzić byłoby zbytecznem. Między niemi nie ma może ani jednego, któryby był zbytkiem, chyba ów gmach na pomieszczenie głównego zarządu państwowych kolei w Galicji. Przez czas jeszcze pewien musiałby być bez lokatorów. Ale za to wszystkie inne są niezbędne, a najbieglejszy sofista nie potrafiłby wynaleźć argumentów, przemawiających przeciw ich budowie.

A przecież petycja „Spójni“ rzuconą zostanie do kosza.

Naprzód przejdzie nad nią do porządku dziennego rząd,—o ile stawia ona wymagania do kasy państwowej. Następnie nie będzie Sejm zbyt pochopnym do otworzenia krajowego worka. Wreszcie obudzi się ze snu to stronnictwo miejskie, które pod nazwą „Łączności i Zgody“ walczyło wytrwale przez lat kilka w łonie naszej Rady przeciw wszelkim projektom pożyczkowym.

Opozycja tego stronnictwa jest bodaj nawet czy nie najniebezpieczniejszą. Bo z rządem i z Sejmem można łatwiej i prędzej poradzić. Dawna niechęć sfer wiedeńskich do wznoszenia gmachów rządowych w Galicji, została już częściowo złamaną. Mały zatem nacisk ze strony Koła polskiego większy dziś skutek wywołać zdoła niż usilne, domagania się przed laty jeszcze kilku. Austrjaccy mężowie stanu przestali już patrzeć na Galicję jako na kraj wzięty w arendę; oswajają się z myślą trwałego jej posiadania i nabierają sympatji do jej hipoteki. Sympatja ta nie wyszła wprawdzie jeszcze po za okres zarodkowy, ale skoro już jest, to umiejętnie działając, możemy ją snadno rozdmuchać z pożytkiem dla naszego wewnętrznego gospodarstwa.

Do Sejmu z samej natury rzeczy niewielkie nam wolno rościć dla siebie pretensje, raz dla tego, że największa i najbogatsza gmina w kraju powinna dawać innym przykład „samopomocy“, a powtóre dla tego, że ubogi nasz kraj zrobił już naprawdę sporo dla Lwowa. Niezawodnie zaś zrobi jeszcze niejedno, byle widział, że gospodarstwo nasze prowadzimy tak, aby miastom i miasteczkom galicyjskim służyć za wzór. Tymczasem tak jak dziś rzeczy stoją, dalecy jesteśmy od tego, a Kraków i Stanisławów wyprzedziły nas sporo.

Najważniejszą więc na razie jest rzeczą pokonać opozycję, tkwiącą w łonie naszej miejskiej rodziny, przekonać członków „Łączności i Zgody“, że nie działamy lekkomyślnie i w samolubnym zamiarze postawienia na swojem, ale rozważnie, oględnie i w przeświadczeniu, iż stosunkowo małemi ofiarami zdołamy miastu przysporzyć korzyści.

A aby taki dowód złożyć, wypada właśnie przedewszystkiem rozpatrzyć zarzuty, które to stronnictwo stawia. Bo ośmieszyć tę partję, tak jak to uczyniła nasza prasa, przedstawić ją publiczności jako zbiorowisko ludzi ograniczonych czy też złych; za jej argumentację, nieraz niezupełnie ścisłą lub niedość logiczną, cisnąć w zamian pogardę; w całej walce, od początku do końca, używać broni jak najnieodpowiedniejszej do wyświetlenia sprawy, ale za to jak najwłaściwszej do tego, aby przeciwnika skaleczyć boleśnie, obrazić w jego uczuciach i rozdrażnić go w najwyższym stopniu; — to droga, którą sie do celu z pewnością nie dójdzie, a którą osiągnie się to tylko, że się zamąci wodę — na korzyść szalbierczych rybaków.

Na ujemnej podstawie i w celach niemoralnych tworzą się tylko bandy zbójeckie, ale nigdy stronnictwa. Jeżeli więc mogło we Lwowie powstać z pewnym programem gospodarczym stronnictwo pod nazwą „Łączności i Zgody“ i tyle lat istnieć, to niezawodną jest rzeczą, że fundament jego jest uczciwy, cele szlachetne. Abstrahujmy więc od jego taktyki, niezawsze wytwornej, a uszanujmy to, co jest w jego programie rozumnem.

A rozumnych rzeczy było tam nie mało, najrozumniejszą zaś była ta ostrożność, z jaką to stronnictwo zapatrywało się na kwestję pożyczki. Trzeba bowiem wiedzieć o tem, że prąd pożyczkowy dotarł do nas wtedy, gdy już w okowy bankierskie spętał wszystkie inne miasta Zachodu. Jakich zaś tam dokonał spustoszeń, przekonać się choćby stąd można, że teraz w Anglji wystawionych jest kilka miast na sprzedaż; miasto Abernethy w Szkocji zostało parę tygodni temu sprzedane za długi z publicznej licytacji za 24 tysięcy funtów; a w kantonie Aargan w Szwajcarji, wszystkie miasta i miasteczka wystawione są obecnie na licytację za długi. Lekkomyślne pożyczki doprowadziły te miasta do tego upadku. Banki nie miały gdzie lokować kapitałów, więc chętnie podsycały dążność do zaciągania pożyczek na rozmaite cele, czy to estetyczne czy też hygieniczne; miasta się zadłużały i w końcu doszły dziś do tego, że nietylko straciły wszelki majątek, ale sprzedane z licytacji lub oddane w sekwestr, muszą znosić te ciężkie warunki, jakie na nie nakłada sekwestrator lub właściciel.

6)

GRZECHY DZIECIŃSTWA

OPOWIADANIE

BOLESŁAWA PRUSA.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli przy takim talencie do nieuczenia się wypowiadałem lekcje stosunkowo dość płynnie, to tylko dzięki silnemu wzrokowi, który pozwalał mi czytać z książki odległej o dwie lub trzy ławki. Zdarzało się niekiedy, żem wydawał zupełnie co innego niż było zadane, lecz wówczas uciekałem się do modelowego w takich wypadkach usprawiedliwienia. Mówiłem mianowicie, żem niedosłyszał pytania, albo że „się zaląkłem“.

W ogóle byłem uczniem — przyszłości, nietylko dlatego żem budził niezadowolenie w starych rutynistach, a posiadałem sympatję młodych, ale i dlatego, że dobre stopnie z różnych przedmiotów, a wraz z niemi nadzieję promocji widziałem tylko w marzeniach, wybiegających daleko po za teraźniejszość.

Moje stosunki z nauczycielami były rozmaite. Profesor łaciny pisał mi najgorsze stopnie, za to, że pilnie uczyłem się gimnastyki, którą także on wykładał. Ksiądz prefekt wcale mi nie dawał stopni, ponieważ zasypywałem go kłopotliwemi pytaniami, na które jedyną odpowiedzią z jego strony było: „Leśniewski idź klęczeć!“ Nauczyciel rysunków i kaligrafji protegował mnie jako rysownik, ale potępiał jako kaligraf; lecz ponieważ w jego umyśle sztuka pisania była najważniejszym szkolnym przedmiotem, więc, przy głosowaniu z sobą samym, przeważał na stronę kaligrafji i dawał mi jednostki, niekiedy dwójki.

Arytmetykę rozumiałem wcale dobrze, ten bowiem wykład oparty był na metodzie poglądowej, tojest „na biciu łab“ za nieuwagę. Nauczyciel języka polskiego wróżył mi świetną karjerę, ponieważ raz udało mi się napisać mu na imieniny wiersz, obejmujący pochwałę jego surowości. Nareszcie stopnie z innych przedmiotów zależały od tego, czy moi sąsiedzi dobrze mi podpowiadali, albo, czy leżąca na poprzedniej ławce książka, była otwarta we właściwem miejscu.

Najpoufalsze jednak stosunki łączyły mnie z inspektorem. Człowiek ten tak przyzwyczaił się do *wypukiwania* mnie z klasy w czasie lekcyj i do widywania się ze mną po lekcjach, że był szczerze zaniepokojony, gdy w którym tygodniu nie przypomniałem się jego pamięci.

— Leśniewski! — zawołał pewnego dnia, spostrzegłszy że już idę z klasy do domu. — Leśniewski!... a dlaczego ty nie zostajesz?...

— Przeciem nic nie zrobił — odpowiedziałem mu.

— Jakto, więc nie jesteś zapisany do dziennika?

— Jak ojca kocham tak nie!

— I umiałeś lekcję?...

— Kiedy mnie dziś wcale nie *wyrywali!*..

Inspektor zamyślił się.

— Coś w tem jest! — szepnął. — Wiesz Leśniewski, zostań ty tu na chwilkę.

— Mój złocisty panie inspektorze, przeciem ja nic nie winien!.. jak ojca kocham!.. jak Bozię kocham!,..

— Aha!... przysięgasz się ośle?... Chodźże mi tu zaraz!... A jeżeliś naprawdę nic nie zmalował, to — policzy ci się na drugi raz!...

Wogóle miałem u pana inspektora kredyt otwarty, co mi w szkole zrobiło pewną popularność, tem istotniejszą, że nikogo nie pobudzała do konkurencji.

Między kilkudziesięcioma pierwszoklasistami, z których jeden golił już wąsy prawdziwą brzytwą, trzej po całych dniach grali w karty pod ławką, a inni byli zdrowi jak kantoniści, znajdował się kaleka — Józio. Był to chłopczyk garbaty, karzeł na swój wiek, mizerny, z małym noskiem sinym, blademi oczyma i gładkiemi włosami. Był tak wątły, że musiał odpoczywać idąc z domu do szkoły, a tak bojaźliwy, że gdy go wyrwano do lekcji, tracił mowę ze strachu. Nigdy nie bił się z nikim, tylko prosił innych, ażeby jego nie bili. Gdy mu raz „dano szczupaka“, po suchej jak patyk ręczynie — zemdlał, ale otrzeźwiony — nie poskarżył się.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Owoż jeżeli zrozumiałą jest rzeczą, że fluktacyjna ludność Lwowa, złożona z lekarzy, adwokatów, profesorów, urzędników etc. pragnąc żyć wygodniej i z większym komfortem, nie waha się obciążyć pożyczką majątku gminy; to niechże także zrozumiałem będzie i to, że stała ludność Lwowa, złożona z właścicieli gruntów i kamienic, przywiązana więc materjalnie do miasta, nie zbyt czuje się pochopną do obciążania gminy, a przeto i siebie większemi ciężarami.

Rozumny człowiek byłby się starał oba te dążenia, jednakowo uprawnione, doprowadzić do wspólnego mianownika; wykryć średnią wypadkową, któraby godziła i jednę i drugą kategorję interesów. Nasza prasa obrała tymczasem najfałszywszą drogę i stając po jednej stronie, obrzuciła drugą jadem ironji i pogardy, tak jak gdyby obywatele, wchodzący w jej skład, nie mieli równego prawa do szczęścia w gminie i do uszanowania ich interesów.

W ciągu ostatnich kilku miesięcy walka ucichła — z braku zapaśników. „Łączność i Zgoda“ ustąpiła z pola, a zwycięzcy jej przeciwnicy nie mieli na razie odwagi korzystać ze zwycięstwa.

Ale teraz sprawa pożyczkowa wejdzie znowu na tapet. Wolno więc nam wyrazić nadzieję, że oba stronnictwa przystąpią do rozpraw rozważnie i spokojnie, z przebaczeniem wzajemnych uraz, bez uprzedzeń, a za to z szczerą chęcią przyniesienia miastu korzyści.

Wszak oba są zdania, że Lwów potrzebuje jeszcze wiele do tego, aby mógł się zaliczać do miast europejskich. Więc skoro w zasadzie jest zgoda, to i w środkach, przy dobrej woli, niezawodnie osiągniętą zostanie.

Elin.

KRONIKA.

Z życia towarzyskiego. Przedwczoraj odbyła się u tutejszego adwokata, dra Gajewskiego, zabawa domowa, która podsycana nieporównaną uprzejmością gospodarstwa przeciągnęła się do białego dnia.

Teatr. Bohaterem wczorajszego po południowego przedstawienia był p. Zamojski jako mecenas Mazurkiewicz w „Żołnierzu królowej Madagaskaru“. Grał tak pysznie, że po zapadnięciu kurtyny publiczność uspokoić się nie mogła i kilkakrotnie wywoływała p. Z. Szkoda doprawdy, że teraźniejszy repartoar nie dozwala nam częściej widzieć tak sympatycznego, a dobrego artystę, którego niezrównane postacie jak np. w „Grubych rybach“ Bałuckiego, w „Przed ślubem“ Zaleskiego lub „Wróblach“ Labiche'a, niezatarte pozostawiły wspomnienie. Zdaje nam się, że lepiejby może było wznowić te dawno niegrane utwory, jak wystawiać liche farsidła, które tylko zawód tak dyrekcji jak i publiczności sprawiają.

Wieczorem odegrano w nowej obsadzie operetkę Millökera p. t. „Palestrant“, która w Niemczech niesłychane miała powodzenie, u nas zaś z pewnością długo się nie utrzyma, pomimo iż panie Bocskaj, Skalska i Kasprowiczowa, oraz panowie Myszkowski, Ruszkowski, Koncewicz i Alma starali się z całych sił ożywić ją humorem. Oprócz powyższych wystąpił wczoraj jako debiutant p. Florjański. Szczelnie nabity amfiteatr nabawił p. F. tremy, która mu paraliżowała głos i swobodę ruchów. To też oprócz tego, że przedstawił się sympatycznie, nic więcej o jego pierwszym występie dzisiaj powiedzieć nie możemy.

Z kolei Karola Ludwika. Dnia 6go b. m. pękła przy maszynie pociąg pospiesznego nr. 1. pomiędzy Mszaną a Zimną-wodą obręcz koła; ponieważ pociąg natychmiast wtrzymany został nowo zaprowadzonym hamulcem pneumatycznym, działającym za pomocą ciśnienia powietrza, przeto wypadek ten nie pociągnął żadnych innych następstw, jak tylko spóźnienie pociągu o 2 godziny 43 minut.

Pomyślny przebieg tego wypadku jedynie zawdzięczyć należy owemu hamulcowi wprowadzonemu parą w ruch. Hamulec ten zatrzymuje natychmiastowo tak maszynę, jakoteż wagony w ruchu będące. A w tym wypadku tak się okazał skutecznym, że nawet lokomotywa się niewykoleiła i ani tory ani też park kolejowy nie doznały żadnego uszkodzenia.

Podziękowanie. Komitet, który się zajmował urządzeniem przedstawienia amatorskiego dnia 11go grudnia 1883 w sali „Kasyna miejskiego“ na dochód Czytelni akademickiej, składa za naszem pośrednictwem podziękowanie: pani Gabrjeli Zapolskiej za „Konkurenta kurjerkowego“, p. Ruszkowskiemu za gorliwą i wyborną reżyserję, szan. paniom i panom biorącym udział w przedstawieniu i w bazarze, panom aptekarzom Beizerowi, Blumenfeldowi, Krzyżanowskiemu, Mikolaszowi, Ruckerowi i Pipesowi, niemniej też p. Ihnatowiczowi za bezinteresowne udzielenie perfum do bazaru, p. Alznerowi za łaskawe wypożyczenie mebli, paniom Czarneckiej, Löwenherzowej i Schönfeldowej za udzielenie przedmiotów do bazaru, pani Wolińskiej za bezpłatne użyczenie kwiatów do udekorowania sali, wreszcie gospodarzom kasyna za pełne uprzejmości zajęcie się urządzeniem sceny.

Za łaskawe naddatki dziękuje się staropolskiem „Bóg zapłać“.

Czysty dochód wynosił 421 zł. 20 ct. Podziękowanie niniejsze spóźnione z powodu feryj uniwersyteckich. Komitet.

A. Milski, sekretarz. *S. Peplowski*, przewod.

Opłaty od psów w r. 1884. Wiadomo, że podatek nałożony na psy wynosi rocznie 5 zł., na suki zaś 2 zł. W skutek tego nieproporcjonalnego rozkładu podatku rozmnożyły się niestosunkowo suki, psów zaś z każdym rokiem było coraz mniej. Aby temu zapobiedz postanowiła poprzednia Rada miejska, aby od r. 1884 pobierano podatek w innym stosunku, a mianowicie od psów po 3 zł., a od suk po 2 zł. Sprawę tę przekazała poprzednia Rada teraźniejszej, do regulaminowego traktowania. Postanowiono wówczas również, aby za znaczki blaszane Magistrat nie pobierał po 10 ct. jeno po 4 ct. Rok już minął, jak uchwała ta zapadła, dotychczas atoli nie wiemy nic co się z nią stało, w teraźniejszej bowiem kadencji nie przyszła ona na porządek dzienny.

Fiakierskie konie. Gdybyśmy należeli do wierzących w metampsychozę, nie zawahalibyśmy się utrzymywać, że dusze ludzi grzeszących ciężko, przechodzą po śmierci dla odbycia srogiej pokuty w ciała koni fiakierskich. Biedne te stworzenia przeszły już w przysłowia lub nawet w przekleństwa. „Bodaj cię spotkał los fiakierskiego konia“ życzenie najstraszniejsze, jakie można przesłać swemu wrogowi. Zbite, z pozrywanemi nogami, źle żywione muszą wyciągniętym kłusem uwijać się po mieście, nie wywołując nawet ludzkiej litości. Po dobno ustawy wzięły je w opiekę, podobno istnieje u nas towarzystwo ochrony zwierząt, ale nie odważylibyśmy się twierdzić tego na pewno, bo zdaje nam się, że gdyby rzeczywiście prawdą to było, to nie uszłoby dorożkarzom bezkarnie dręczenie tych zwierząt.

Czyż władze nie widzą tego, że dorożkarze pozostawiają całemi godzinami na mrozie konie swe bez żadnego okrycia? Słyszeliśmy, że pewne rozporządzenie Magistratu nakazuje dorożkarzom nakrywać konie w zimie kocami; tymczasem widzimy te stworzenia kulące się od mrozów bez żadnego okrycia, lub co najwyżej małem siodełkiem, jak gdyby dla igraszki. Mamy nadzieję, że głos nasz w tej sprawie podniesiony nie przebrzmi bez skutku i skłoni władze właściwe do przypomnienia nielitościwym dorożkarzom przepisu ich obowiązującego. Wstyd bowiem wyznać, że uczucia humanitarne tak mało jeszcze u nas się rozwinęły i że potrafimy obojętnie przypatrywać się torturowaniu zwierząt.

Niesumiennoś. Parę razy już wspominaliśmy o niesumienności korespondentów galicyjskich do pism warszawskich, zamieszczających w tych pismach dziwolągne o stosunkach naszego kraju wiadomości. Dziś znowu mamy nowy dowód, jakich pisma te mają korespondentów, jeżeli o rzeczach publicznie

JABŁKO.

(Ciąg dalszy.)

Jako symbol odmładzania się i regeneracji spotykamy jabłko w odwiecznym mycie o strzale w ten owoc. Myt ów posłużył, jak wiadomo, genialnemu Szillerowi do jego poematu Tella. Myślą jego przewodnią: Ojciec odmładza się w synie swoim. Początkowo w starożytnej legendzie sam Odin był strzelcem. Później bóg zamienił się w niej na ojca, który ma zabić swojego syna, ukrytego pod postacią jabłka. Tak samo w piśmie świętem w miejscu Jehowy zjawia się Abraham, zamiast syna zaś Izaaka, widzimy ofiarnego barana. Również, w końcu, w niezliczonych gadkach i podaniach ludowych słyszymy, że przeznaczony na śmierć ofiarną człowiek, uratowany bywa życiem zesłanego od bóstwa zwierzęcia. W innych znowu występuje syn jako odmłodzony ojciec, jabłko zaś w roli zastępcy syna. Owoż ojciec godząc pociskiem śmiertelnym w jabłko, właściwie godzi w siebie, nie w tym celu jednak, żeby umrzeć, lecz aby w tejże chwili rozpocząć życie nowe. Jest to tedy ciągłem odradzaniem się, idącem w nieskończoność odmładzaniem. Z biegiem stuleci bóstwo zamieniono na człowieka (króla, bohatera, strzelca), a myt stał się gadką ludową.

Ta, idąc ze skandynawskiej północy brzegiem północnego morza, a potem wzdłuż Renu, dostała się ostatecznie do Szwajcarji, gdzie się też utrzymała zupełnie. Baśń o Tellu jest bowiem niczem innem, jak tylko wiernem skopjowaniem północnej sagi o Palnatokim. Ostatnia znów jest identyczną zupełnie z sagą Eddy o bohaterze Egilu, który na rozkaz Nidunga, zrzuca pociskiem zabójczym jabłko z głowy swojego synka; tak nie mniej identyczną z podaniem o norwegskim strzelcu Hermingrze, który atoli zamiast jabłka ma za cel orzech laskowy.

Tu groźny król Harald — tam zarządca kraju; tam łuk i strzała — tu proca; tu i tam wreszcie krótka a z niebezpieczeństwem połączona jazda okrętem.

W północnej Anglji znajdujemy trzech strzelców: Bell, Clough i William; w południowej Robin Hood. W północnej Fryzji, w Wevelsfles istnieje po dziś dzień malowidło, wspominane już w XVI. wieku, a przedstawiające strzał do jabłka; strzelec zwie się tam Henning (Hemmingr!), królem jest Chrystjan I. duński. Słowem baśń jest wszędzie ta sama, tylko odmienne są działające osoby i okoliczności inne.

A w zamierzchłej przeszłości baśń tę spotykamy nie wśród samego tylko pogaństwa. Służy ona również za tło biblijnej i chrześćjańskiej nauce o raju; jeno w tym już razie przeniesiono ją w sposób idealny z gruntu fizycznego na etyczny. Drzewo w raju było drzewem żywota, lecz owoc jego, skutkiem zakazanego pożywania go, był pokarmem śmierci i grzechu. — Na równi z wężem biblijnym, Ahryman uwodzi ludzi do złego; to samo czyni Herkules-Kronos z pomocą zwodniczych jabłek hesperyjskich. Rzymianie zwali owoc, powodujący śmierć, *malum* — zło. Stąd poszło także zwykłe w średnich wiekach przysłowie oparte na grze słów: *malum e malo* — zło z jabłka.

Narodzenie się i krzyżowa śmierć Chrystusa, zmieniła ten owoc zabójczy w życiodajny. Krzyż syna bożego stał się tedy nowem drzewem rajskiem, i w myśl tego właśnie, przedstawiają bizantyńskie obrazy bardzo często krzyż, przyzdobiony zielonemi liśćmi. Tak samo laska Mojżesza okryła się na nowo liściem, podobnie laska Tannhäusera, jako symbol wiekuistego życia, zazieleniła się w tej chwili, gdy grzesznik uległ ziemskiemu zgonowi. Zreasumujmy tedy: rajskie drzewo żywota rodziło owoc śmierci; krzyż, na którym Syn boży ducha wyzionął, restytuował wieczne życie. To nowe życie, usymbolizowane w jabłku, podał Chrystus Matce swojej, jak gdyby rodzicielce nowego rodzaju ludzkiego, przedstawicielce ludzkości całej. Z tego powodu widzimy na niektórych wizerunkach Madonny, Marję i dzieciątko Jezusa z jabłkiem. Stąd dalej, na obrazie w słynnej miejscowości styryjskiej Mariazell, Syn boży podaje jabłko swojej rodzicielce.

Później już przekręcono właściwą myśl, i kazano Marji ofiarowywać synowi jabłko, z czego następnie wywieść chciano zwyczaj powszechny, że w święta Bożego Narodzenia rodzice rozdają jabłka dzieciom swoim.

Stanąwszy raz na tym punkcie, że krzyż Chrystusa pojmowano jako drugą edycję drzewa rajskiego, odkupienie zaś Jego jako nowy owoc życiodajny, łatwo już potem poszło, że samemu drzewu i owocowi wyznaczono wybitne miejsce wśród uroczystości Bożego Narodzenia. Oczywiście, że przekazywane z pokolenia na pokolenie podania starożytne, musiały także w tej mierze wycisnąć swoje piętno.

Z dziedziny etyki człowiek wkroczył znowu

dyskutowanych wprost zmyślone rozszerzają wieści. I tak, w kilku dziennikach warszawskich wyczytaliśmy wczoraj depesze telegraficzne tej osnowy:

Lwów dnia 4 stycznia.

„Rada miejska tutejsza w uznaniu dotychczasowego kierownictwa teatru przez p. Jana Dobrzańskiego, uchwaliła w zasadzie przyczynić się do kosztów budowy teatru letniego, którego kosztorys wynosi 60.000 zł. Amortyzację tej sumy przyjmie na siebie gmina i kraj. Teatr letni stanie naprzeciwko ogrodu jezuickiego".

Całe doniesienie zmyślone. Bo Rada miejska ani nie miała czego uznawać, ani też uchwalała w zasadzie przyczyniać się do kosztów budowy teatru letniego, ani też nie wiadomo jeszcze gdzie i jakim kosztem stanie teatr letni. Jeżelibyśmy się chcieli wstrzymać od zarzutu niesumienności, a tylko lekkomyślność przypisali korespondentom i autorom tego doniesienia, to pytamy ich, czemuż nie przeczytali wprzód któregokolwiek z dzienników lwowskich, a nawet samego organu p. Dobrzańskiego i nie poinformowali się lepiej, o czem mają donosić. W sprawozdaniach z Rady miejskiej byliby się przecież dowiedzieli, że w skutek zapytania Wydziału krajowego, w jakim stopniu przyczyniłoby się miasto do budowy teatru letniego, uchwaliła Rada zażądać od Wydziału krajowego petycji wniesionej przez p. Dobrzańskiego do Sejmu o wybudowanie teatru letniego, i na podstawie tej petycji rozpocząć z nim dopiero pertraktacje. Korespondenci słyszeli zatem, że gdzieś coś dzwonią, ale nie widzieli w którym kościele, chociaż pierwsze zdanie depeszy, najzupełniej w ich imaginacji zrodzone, mimowoli zniewala podejrzywać o coś gorszego, niż lekkomyślność...

Rozporządzenie paszportowe rządu rosyjskiego. Według przepisów obowiązujących w cesarstwie rosyjskiem, świadectwa legitymacyjne i certyfikaty podróżne, wydawane przez władze w Galicji i na Bukowinie na podróż do Rosji, powinny opiewać tylko na jedną osobę. Nowo wydanem rozporządzeniem rząd rosyjski polecił owym władzom pogranicznym, aby tego przepisu nietylko ściśle przestrzegały, ale nadto, aby poczynając od 13 stycznia b. r. wracały od granicy każdą osobę nadliczbową, umieszczoną na paszporcie lub na certyfikacie podróżnym. Zarazem rząd rosyjski postanowił, iż oprócz dotychczasowej nieznacznej opłaty, uiszczanej za wizowanie paszportów do wyjazdu przez władze pograniczne rosyjskie, mają podróżni opłacać należytość stęplową w kwocie 60 kopiejek.

Rolnicza wystawa w Rzeszowie. Wydział rzeszowskiego towarzystwa rolniczego odezwą wystosowaną do obywateli ziemskich, zawiadamia, że doroczna wystawa bydła rogatego, koni i nierogacizny, z obór i stajen tak większych jak mniejszych posiadaczy, odbędzie się 23 kwietnia r. b. Na tej wystawie piękne okazy bydła będą premiowane i odznaczane pochwalnemi listami, a ku końcowi dnia większa część doborowych sztuk, szczególnie takich, które otrzymały nagrody, będzie sprzedana przez publiczną licytację. — Co do miejsca wystawy, ilości premij i warunków przyjęcia okazów, Wydział rzeszowskiego rolniczego Towarzystwa przyrzeka we właściwym czasie podać do publicznej wiadomości, a teraz uprasza większych właścicieli o liczny udział w wystawie i zachęcenie do tego samego włościan, dla których wystawa ma swą wartość, już choćby dla premji w jakiemś poprawnem narzędziu rolniczem.

Z kroniki ucisku. Z Warszawy piszą do *Nowej Reformy*: „Nowy rok rozpoczęto napaścią na spokojnego mieszkańca, jubilera Anastazego P., zamieszkałego pod Nr. 412 przy ulicy Królewskiej, a pochodzącego z gubernji Wołyńskiej. O godzinie pierwszej w nocy naszli jego mieszkanie żandarmi z policją i do godziny kwadrans na piątą rano odbywali rewizję. Zabrano różne notatki, listy, fotografje, oraz opieczętowano rzeczy Stefana R., który wraz z A. P. mieszkał, a który od paru tygodni wyjechał do Żytomierza. — Nie znaleziono jednakże nic kompromitującego.

Apuchtin znalazł się obecnie w dość trudnem położeniu. W szkółkach protestanckich nakazał wykład religji po moskiewsku — nie bacząc na to wcale, że dzieci nie będą mogły korzystać z wykładu, nie posiadając tego języka. Wzgląd ten jednak niceby nie pomógł — ale, co z uznaniem podnieść należy — nie znalazł się ani jeden z pastorów, któryby się podjął wykładu po moskiewsku. Gmina reformowanych zdołała jakoś trafić na dobry humor — czy toż innemi może środkami przekonać kuratora i dozwolono w jej szkółce wykładu religji w polskim języku. Korzystając z tego, rodzice zaczęli posyłać dzieci uczęszczające do szkółek innych, na te wykłady — ale Apuchtin dowiedziawszy się o tem, zakazał, aby dzieci innych wyznań korzystały z tych wykładów.

O wyprawie hr. Lanckorońskiego do Pamfilji, piszą z Krakowa co następuje:

„W Sierpniu br. wyruszy stąd polska wyprawa naukowa do Azji mniejszej. Inicjatorem tej wyprawy jest Karol hr. Lanckoroński, dziedziczny członek izby panów, potomek starożytnego rodu i właściciel wielkiej fortuny.

Wszechstronnie i gruntownie wykształcony, wykwintny znawca sztuki, dyletant pełen smaku nie bierze on udziału w życiu publicznem, do którego uprawniałyby go i stanowisko i zdolności, ale wyłącznie oddaje się nauce i literaturze. Wychowany wśród Niemców w Wiedniu, gdzie ojciec jego piastował przez długie lata wysoki urząd dworski, hr. Lanckoroński czuje się jednak Polakiem i obywatelem, kraju w którego historji przodkowie jego niejedną świetną posiadają kartę. Już przed dwoma laty należał on do austrjackiej wyprawy do Azji mniejszej, której główną osobistością był znakomity uczony Benndorff, profesor uniwersytetu wiedeńskiego.

Obecnie postanowił hr. Lanckoroński uzupełnić rezultaty tej wyprawy i w tym celu urządza własnym wyłącznie kosztem nową misję naukową, w której wezmą udział z Polaków: członek akademji umiejętności Marjan Sokołowski, profesor historji sztuki na uniwersytecie jagiellońskim i pełen talentu malarz Jacek Malczewski, z Niemców zaś pan Niemann architekt, p. Petersen archeolog oraz inni. Wyprawa ta wyruszy pod dowództwem hr. Lanckorońskiego w sierpniu r. b. i uda się na Konstantynopol do Pamfilji, prowincji dotychczas niezbadanej jeszcze, a mającej zawierać prawdziwe skarby archeologiczne. Ogólna sympatja towarzyszyć będzie tym misjonarzom naukowym w tej dalekiej i uciążliwej podróży, która obfite niezawodnie wyda owoce i przyczyni się do rozwiązania wielu kwestyj naukowych.

Słusznie bowiem można powiedzieć, iż podobne wyprawy są „krucjatami XIX-go stulecia", a pokojowe ich zdobycze są niemniej od tamtych ważne i dla ludzkości znaczące".

Wystawa kucharska w Wiedniu, o której uroczystem otwarciu doniósł nam wczoraj nasz korespondent telegraficznie, przewyższyła świetnością oczekiwania. Wszystko, co dotychczas sztuka kulinarna wymyśliła, roztacza się ponętnie przed oczyma smakoszów, a profanów w zachwyt wprawia.

Zaraz na wstępie do sal Towarzystwa ogrodniczego, uderzają oczy piramidy słodyczy. Cukierki, czekoladki, ciasteczka, torty biszkokty itd. pokrywają długie i szerokie stoły, tworząc zręcznie zbudowane kolumny, wieże i gmachy całe. Dalej nęcą wonią i gustownem ugarnirowaniem specjalnie już kucharskie wyroby, w głębi sali zaś najróżnorodniejsze owoce, kokietując zwiedzającego, wywołują mimowoli ślinkę w ustach. Po prawej stronie długiej sali stoi stół nakryty na 24 osób. Na nim trzej artyści kulinarni Brioschi, Burghard i Kautsky z przepychem i gustem ugrupowali zastawę weselną. Nie brak również i różnych sztuczek kucharskich. Ze zdziwieniem patrzy oko widza na upieczonego kapłona w ten sposób, że cały jakby w żałobie pokryty jest paskami naprzemian jasnemi, to ciemnemi od ognia. Dalej znowu spostrzega się olbrzymi zamek w maurytańskim stylu, zrobiony z cukru i pianki. Zresztą na półkach, stolikach, etażerkach i postumencikach spotyka się wszystkie potrawy od najzwyklejszej sztuki mięsa wołowego, aż do najdelikatniejszych zagranicznych przysmaków. W sali bocznej stoją całe baterje wszystkich gatunków win; sąsiadują one z wodami mineralnemi; woda gorzka Hunyadego, zpewnością nie przypadkowo znajduje się już w ostatniej salce, na półkach wiszących po nad wygodnemi kanapkami, zapraszającemi do spoczynku po obejrzeniu i skosztowaniu wszystkich przysmaków. W przedsionku ustawiona jest bibljoteka kulinarna. Przyznać trzeba dosyć bogata. Znajdują się tam drukowane dzieła z XVI wieku a starsze jeszcze rękopisy, pożółkłe i zatłuszczone. Na osobnej półce spoczywa cała bibljoteczka najsławniejszych i historycznych *menu*, w ozdobnych oprawach.

Wstęp na wystawę tak drogi, że przypuszczać każe, iż komitet powodował się humanitarnemi uczuciami, aby ludzie ubodzy nie potrzebowali zazdrosnem okiem spoglądać i porównywać swej skromnej strawy z wykwintnością pokarmów dostępnych tylko dla zamożnych. Po otworzeniu wystawy siedmdziesięciu sędziów o pulchnych obliczach zasiadło do stołu i przez pięć godzin podniebieniem wydawało wyrok na pracę artystów, ubranych w białe kaszkiety.

Abonament na premiery wprowadził w życie burg wiedeński. Zarząd teatru wydawać zaczął od początku rb. specjalne karty abonamentowe tym, którzy życzą sobie mieć zapewnione bilety na pierwsze wyłącznie przedstawienia. Abonament na wszystkie premiery roku kosztuje w krzesłach 30 złr.

Trzęsienie ziemi wyrzuciło z łóżek wszystkich mieszkańców Kiszeniowa dnia 2 stycznia o 6 godzinie z rana. Trwało ono zaledwie kilka minut, ale było tak silne, że niepodobna było ustać na nogach.

Bigamja. Tęgi wojak, ale indywiduum liche, major Palicyn, zaślubił równocześnie z miłości dwa okazy rosyjskiej płci nadobnej. Pociągnięto go za to przed sąd przysięgłych w Wiatce, a sąd ten uznał go niewinnym. Ten werdykt tak wzruszył Palicyna, że opuściła go przytomność zmysłów i — zemdlony padł w objęcia swych dwóch małżonek.

Osady mazurskie. W okolicach Proskurowa na Podolu, istnieje parę wsi, jak Maćkowce, Szarafka, Hreczana i kilka innych, zamieszkałych wyłącznie przez Mazurów. Mieszkańcy ci, jak sami dowodzą, wyszli z Kujaw i osiedlili się tu w ostatnich latach przeszłego wieku. Mazurzy odosobniają się zupełnie od innych warstw ludności okolicznej, łącząc się ściśle pomiędzy sobą. Zachowali oni pierwotne zwyczaje, strój, a nawet odcień mowy. W niektórych wsiach spotkać też można Mazurów osiedlonych razem z miejscową ludnością rusińską.

O jedną kropkę. Pewnego telegrafistę zawezwano do odpowiedzialności z powodu omyłki, która sprowadziła nieporozumienie. Oto zamiast „przyszlijcie furgony po proch", telegrafista napisał „groch"... Tym sposobem na dworzec znacznie odległy od miasteczka, w którem znajdowało się wojsko, przysłano wozy nieodpowiednie do przewozu szybko zapalnego przedmiotu. Cała ta omyłka powstała skutkiem braku jednej maleńkiej kropki, odróżniającej w alfabecie telegraficznym literę *g* od *p*.

Na pełny obrót około swej osi słońce potrzebuje 604 godzin 7 minut i $40^{8}/_{10}$ sekund. Tego obliczenia niedawno dokonał poczdamski astronom Wilsing na podstawie fotograficznych zdjęć ze słońca, wykonanych przez innego astronoma, p. Lose.

Prowinojonalny rząd w Finlandji nie zezwolił na wydawanie w granicach Wielkiego księstwa rosyjskiej gazety, motywując swe postanowienie tem, że w finlandzkiej ustawie prasowej mówi się jeno o czasopismach szwedzkich i fińskich. To postanowie-

---

w obszary fizycznej natury. Oto wśród zimowej pustyni i martwoty kazano w czasie nocy świętej zielenić się drzewom, kwitnąć, ba nawet rodzić owoce. I tak np. w XV. stuleciu opowiada Jan Nider, że koło Norymbergji istniała jabłoń, która kwitła w samą noc Bożego Narodzenia. Takie same dwie jabłonie, znajdowały się według relacyj niemieckich kronikarzy w würzburgskiej djecezji. Teolog protestancki Dillherr, żyjący na początku XVII. wieku, opowiada, że w okolicy Norymbergji oglądał naocznie takie drzewa i jabłuszka Chrystusowe.

Jeszcze z końcem XVIII. wieku (1780) twierdzili mieszkańcy Würzburga, że w ogrodzie pewnego ich współobywatela, człowieka nader pobożnego rosła jabłoń, rodząca właśnie w noc Chrystusowych urodzin.

Wszystko to dowodzi w pierwszym rzędzie, że wiara przywiązana do jabłoni i jej owoców, jest głęboko zakorzenioną w umysłach rodzaju ludzkiego, i od niepamiętnych czasów, raz w tej raz w innej formie, na całej kuli ziemskiej występuje na jaw ustawicznie.

Inna zupełnie strona symboliki jabłka, występuje w starogreckiej legendzie o Parysie i Afrodycie. Na mitycznej górze Ida przedstawia Hermes Parysowi trzy boginie, Herę, Pallas i Afrodytę, i żąda od niego, ażeby rozstrzygnął, która z tych trzech mieszkanek Olimpu najpiękniejsza. Parys wręczył jabłko Erysowe Afrodycie, która za to odszczególnienie nagrodziła go Heleną tj. swoją własną miłością. W związku z tym mytem, pojawia się często Parys z jabłkiem w ręce.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nie finlandzkiego rządu wywołało wielką burzę w petersburskich rządowych sferach.

Statystyka atentatów nihilistycznych w Rosji. Od powstania tak zwanego nihilistycznego ruchu w Rosji kronika zapisała następujące polityczne atentaty: 1) Nihilisty Karakazowa na życie Aleksandra II w Petersburgu 16 kwietnia 1866. 2) Zamordowanie szpiega Fawlejewa w Odessie 17 września 1876. 3) Zamordowanie szpiega Szaraszkina w Petersburgu w r. 1877. 4) Zamordowanie szpiega Finogerowa w Petersburgu w tym samym roku. 5) Atentat na życie zdrajcy Gorynowicza w Odessie w lutym 1877. 6) Zamordowanie agenta policyjnego Nikonowa w Rostowie nad Donem 13 lutego 1878. 7) Zamach Wiery Zazulicz na generała Trepowa w Petersburgu 5 lutego 1878. 8) Zamach nihilisty Osińskiego na życie prokuratora Kotlarewskiego w Kijowie 7 marca 1878. 9) Przygotowanie zamachu na życie Aleksandra II w Nikołajowie (poł. Rosja) w roku 1878 przez Wittenberga i towarzyszy. 10) Zamordowanie kapitana żandarmerji Heykinga w Kijowie 6 maja 1878. 11) Zamordowanie szefa żandarmerji generała Mezencowa z Petersburga 16 sierpnia 1878. 12) Zamordowanie charkowskiego gubernatora księcia Krapotkina w Charkowie 21 lutego 1879. 13) Zamordowanie szpiega Reinsteina w Moskwie 10 marca 1879. 14) Zamach nihilisty Mirskiego na życie szefa żandarmerji, generała Drentelna w Petersburgu 25go marca 1879. 15) Zamach Sołowiewa na życie Aleksandra II w Petersburgu 14 kwietnia 1879. 16) Zamordowanie szpiega Baranowskiego w Kijowie 12 kwietnia 1879. 17) Zamach na życie Aleksandra II na sebastopolskiej kolei 30 listopada 1879. 19) Podłożenie dynamitu w zimowym pałacu w Petersburgu 17 lutego 1879. 20) Zamordowanie zdrajcy Szarkowa w Petersburgu 17 lutego 1880. 21) Zamach nihilisty Młodeckiego na ministra spraw wewnętrznych hrabiego Loris-Melikowa w Petersburgu 4 marca 1880. 22) Zamach Polikarpowa na agenta policyjnego Zabramskiego w Kijowie 16go marca 1880. 23) Zamordowanie Aleksandra II w Petersburgu 12 marca 1881. 24) Zamordowanie szpiega Prima na Smoleńskim cmentarzu w Petersburgu 10 lipca 1881. 25) Zamordowanie szpiega Neumanna w Warszawie w roku 1881. 26) Zamach nihilisty Sankowskiego na życie pomocnika ministra spraw wewnętrznych, Czewerina w Petersburgu 25 listopada 1881. 27) Zamordowanie prokuratora Strelnikowa w Odessie 30 marca 1882. 28) Zamach nihilistki Kutiłowskiej na życie syberyjskiego generał-gubernatora Iliasiewicza 28 sierpnia 1882. 29) Zamordowanie szefa tajnej policji, podpułkownika Sudiejkina w Petersburgu 28 grudnia 1883 i 30) zamordowanie towarzysza jego w Petersburgu w tym samym dniu.

Atentat na Anglików. Z Cagliari donoszą dzienniki włoskie o fakcie, który zapewne zaalarmuje wszystkich Anglików. Dnia 26. z m. w domu kupca Konstantina Piros, gdzie mieszkało kilkunastu podróżnych Anglików, znaleziono puszkę pełną masy eksplodującej. Zanim zdołano usunąć niebezpieczny objekt, nastąpiła eksplozja, w skutek której dom się zarysował. Kilka osób odniosło kontuzje, a dama, wynajmująca lokal, spadła z walącym się sufitem i została ciężko poranioną. Niewątpliwie jest to sprawka Irlandczyków.

Dowcipny filantrop. W Rouen zjawił się pewien dobrze w teatralnym świecie Paryża znany artysta i poświęcił parę występów na rzecz miejscowych biednych. Ojcowie miasta postanowili bankietem uczcić filantropa, a nadto uradzono ofiarować mu 20 luidorów... w jajku. Podano mu istotnie takowe podczas uczty. Artysta spostrzegłszy złoto, odsuwa talerz, a mer siedzący obok niego, obawiając się, ażali też gość nie czyni tego przez nieuwagę, zapytuje: „Szanowny pan jaj nie jada?“ „Przeciwnie, odpowie artysta z filuternym uśmiechem — tylko żółtka nie lubię“. „I cóż pan z niem sobie poczyna?“ pyta dalej mer zaniepokojony. — „Oddaję je biednym!“ — brzmiała odpowiedź — i jednocześnie artysta wyjąwszy złoto z jaja, wręczył obecnemu proboszczowi.

Ofiara obowiązków. W mieście Nejtra na Węgrzech powszechne współczucie obudził los jednego z lekarzy tamtejszych, Guszara. Preparował on niedawno trupa osoby, zmarłej na wodowstręt. Po dokonanej sekcji zauważył, że lekko palec sobie skaleczył. Nieznaczną rankę natychmiast wypalił, nie nadając wypadkowi temu żadnego znaczenia. Tymczasem po kilku dniach, ku wielkiemu swemu przerażeniu, skonstatował w sobie niewątpliwe objawy wścieklizny. Był on zresztą podówczas zupełnie przytomny i bezzwłocznie powołał do siebie na konsultację drugiego znanego lekarza. Po mieście rozeszły się pogłoski, że Guszar zaraził się tyfusem plamistym. Wkrótce jednak nie można było dalej ukrywać prawdy. Wścieklizna wystąpiła w najfatalniejszej formie i biedny lekarz w parę dni rozstał się w najokropniejszych męczarniach z tym światem.

Piękny czyn. Lekarz domowy hr. Chamborda otrzymał list od jednego z najbliższych krewnych z prośbą o pomoc w ilości 60 tysięcy franków, które mogą znaczne jego przedsiębiorstwo zagrożone chwilowo, uchronić od upadku. Doktor posiadał zaledwie 20 tys. fr. oszczędności, a pragnął szczerze dopomódz krewnemu — udał się więc do hr. Chamborda z prośbą o pożyczkę brakującej sumy. Tenże zamyślił się przez chwilę nad kombinacją wypłaty i rzekł: „Dobrze, pożyczę panu żądaną sumę, na spłatę w ratach miesięcznych“. W końcu jednak miesiąca kasjer wypłacił mu całą pensję, zwrócił więc uwagę, czy nie ma polecenia żadnego? A gdy tenże odpowiedział mu potakująco, udał się znowu do hrabiego, lecz ten przerwał mu zaraz na wstępie słowami: „Tak, umówiliśmy się na wypłatę ratami, ale nie było o tem mowy, odkąd się one zaczną. Nie mówmy więc o tem, ale na przyszłość oprócz dotychczasowego obowiązku, racz pan przyjąć jeszcze drugi: lekarza ubogich.

Rekonwalescencja autora. Sardou bawi obecnie w Nicei dla pokrzepienia sił po dłuższej słabości. Na czemże jednak ten odpoczynek polega? Oto francuski dramaturg kończy nową sztukę dla teatru „Porte Saint-Martin“, którego właścicielką jest Sara Bernhardt, pisze drugą dla teatru Vaudeville a trzecią dla „Comédie française“. Oprócz powyżej wymienionych trzech nowych utworów, nad któremi Sardou ciągle pracuje, korzysta jeszcze z wolnych chwil i przerabia dramat swój „Patrie“ na wielką operę.

Antidotum. Brazylijski profesor Lacerda wykrył w dwumanganjanie potażu niezawodny środek przeciw ukąszeniu jadowitych wężów. Cesarz brazylijski obdarzył wynalazcę nagrodą 20.000 dolarów, za antidotum tak wielką mające doniosłość w ojczyźnie grzechotników. Nadmanganjan potażowy jest w chemji znanym pospolicie środkiem, znajduje się w każdej aptece i bywa używanym do dezinfekcji. Mała szczypta krystalicznego proszku zabarwia wodę fioletowo, zaś w której znajdują się ciała organiczne zabarwia na czerwono, a później na brunatno, podług stopnia zanieczyszczenia. Na mikrobyjadu wężowego działa zatem jako silna trucizna.

Po francusku! Kolor bladoróżowy ochrzczony został nową nazwą w głównem siedlisku wszechwładnej mody.

Paryżanki nazywają go obecnie: *„Cuisse de nymphe attendrie“*...

Ze wszystkich języków dopiero tylko francuski doszedł do takich dosadnych określeń!

Parlament.

— Mamo kup mi na gwiazdkę mały parlament.

— Nie można dziecko, bo to dużo hałasu robi.

GŁOSY PRASY.

W dalszym ciągu swych artykułów, streszczających dzieje ubiegłego roku, *Nowa Reforma* mówi o Galicji i tu na wszystkich polach narodowego życia widzi pewien postęp, pewien zwrot ku lepszemu nawet w takich niedomaganiach, które niedawno jeszcze groziły ciężką chorobą. Wprawdzie ciągle jeszcze jesteśmy zmuszeni narzekać na to dziwne stanowisko, jakie w Wiedniu zajmuje nasza Delegacja, że w sprawach, dotyczących całej monarchji ma głos przeważny, a we wszystkiem, co wyłącznie Galicję obchodzi, tj. w sprawie decentralizacji kolejowych zarządów, regulacji rzek, fałszywie pojętych oszczędności, które wytworzyły dotkliwe niedostatki w szkolnictwie; — we wszystkiem tem delegacja zajmuje postawę niemal bierną, musi milczeć, lub tylko wspominać półgębkiem, aby jeno „nie przysparzać kłopotu rządowi“. Z tem wszystkiem jednak sprawiedliwość nakazuje przyznać, żeśmy w ramach państwowej ustawy szkolnej, zdobyli dla Sejmu większa swobodę ruchu, a zdobyli ją dzięki temu, że Delegacja nasza rozwinęła energię i zapobiegliwość, zdobyła się w obec rządu na postawienie warunków i tem zwyciężyła. Dalej *N. Reforma* mówi o dokonanych w ubiegłym roku wyborach do Sejmu, z których Stańczycy wyszli pobici na głowę i musieli się zdać na łaskę i niełaskę klubu podolskiego; pobici też zostali Stojurcy, a natomiast weszły do Sejmu żywioły szczerze ruskie, co istotnie można nazwać bardzo pomyślnym rezultatem wyborów. Przechodząc do spraw ekonomicznych, *N. Reforma* regestruje założenie Banku krajowego, któremu słusznie wróży pomyślną i pożyteczną dla kraju przyszłość, a kończąc ten szereg pocieszających pozycyj w politycznym rachunku za rok miniony, *N. Reforma* rzuca kilka sympatycznych wyrazów pod adresem p. namiestnika Zaleskiego i tak dalej mówi:

„Ale nie możemy zamilczeć ubolewania, że właśnie za rządów p. Zaleskiego zaczął od Wiednia wiać wiaterek reakcyjny i nie był bez wpływu na postępowanie władz galicyjskich. Znane są czytelnikom fakta, w których władze dawały ustawom tłumaczenie z duchem swobód konstytucyjnych niekoniecznie zgodne, a zatwierdzone przez namiestnictwo wygnanie ks. Kruszki, o którem tyle już razy pisaliśmy i fakt zupełnego milczenia sfer oficjalnych, pomimo że w sprawie tej całe dziennikarstwo krajowe jednego było zdania — jest niemiłą pod koniec roku chmurą na horyzoncie naszych stosunków.“

Czas dzisiejszy rozbiera i chwali pracę profesora Bobrzyńskiego, umieszczoną w ostatniej książce *Przeglądu Polskiego*. Profesor Bobrzyński poruszył w niej sprawę szkolnych stypendjów, w które Galicja jest uposażona tak hojnie, jak może żaden inny kraj w monarchji, ale rozdaje te stypendja niezupełnie tak, jakby nakazywał dobrze zrozumiany interes kraju. Nie ma tu oczywiście mowy o jakichkolwiekbądź nadużyciach, bo one, jak słusznie mówi prof. B. i jak *Czas* konstatuje, nie istnieją. Lecz idzie o to, że *pro primo* kwoty stypendyjne są za małe na dzisiejszą drożyznę, więc na mocy rozporządzenia ministerjalnego z z 16 kwietnia 1876 r., trzebaby częściej łączyć w jedno kilka stypendyj, — i *pro secundo* gimnazjalistom trzebaby dawać stypendja jak najoszczędniej, aby ich więcej zostało dla utalentowanych akademików, bo oni to dopiero w zupełności zasługują na materjalną pomoc społeczeństwa, jako ludzie dający wyraźną rękojmię, że będą pożyteczni krajowi. Gimnazjalistom dają się stypendja za pilność, która o niczem jeszcze na przyszłość nie mówi, bo bardzo często się zdarza, że pierwszy w naukach i wzorowo pilny uczeń w gimnazjum, jest w uniwersytecie bardzo miernych zdolności studentem. Stypendja powinny się dostawać tylko ludziom talentu i to nietylko na czas uniwersyteckich studjów, ale przez kilka jeszcze lat po ich skończeniu, aby jednostki wybitne zdolnościami, nie marnowały sił swoich na bezpłatną aplikanturę przy urzędach, lecz przeciwnie, mając byt zapewniony, rozwijały dalej swą wiedzę.

Na wszystkie te rozumowania profesora Bobrzyńskiego *Czas* w zupełności się zgadza, robi jednak w końcu dwa następujące zarzuty, które cytujemy dosłownie:

„Rozporządzenia Ministerjum Oświaty z 20. lipca 1852 r., oraz z 4. lutego 1882 r. nie pozostawiają w tym względzie żadnych wątpliwości; przedłużenie stypendjów poza czas normalnych studjów uniwersyteckich w celu dalszych studjów jest w niem bezwarunkowo wzbronione; po upływie tych lat normalnych może być stypendjum przedłużone tylko na rok jeden, nie dla dalszych jednak studjów, ale wyłącznie w celu złożenia doktoratu lub egzaminu nauczycielskiego.

Drugą słabą stroną projektu jest jego jednostronność; prof. Bobrzyński otacza mianowicie wyłączną opieką prawników, a pomija zupełnie lub zbywa tylko ogólną uwagą inne wydziały.“

Gazeta Krakowska polemizuje z *Czasem* o artykuł umieszczony niedawno w organie konserwatystów krakowskich w sprawie kolei północnej. W tym artykule *Gaz. Krak.* upatruje lekkomyślność *Czasu*, a nawet złą wolę. Trudno było *Czasowi* jawnie bronić „bankierskiej kliki“ ciągnącej niesłychane zyski ze szkodą naszych interesów, więc obrał drogę pośrednią: objęcie kolei północnej na rzecz państwa postawił jako cel dążeń słusznych, ale trudnych do wykonania; — więc najlepiej wszystko zdać na rząd. Aleź podobne traktowanie sprawy jest lekkomyślnością, a dobroduszność, zdająca nasze interesa na wolę

rządu, jest nawet objawem wręcz antikonstytucyjnym. *Czas* dowodzi, że główna trudność wykupna kolei Północnej na rzecz państwa polega na tem, że wypadnie akcjonarjuszom zapłacić kapitał obliczony na podstawie procentów, otrzymywanych teraz, przy wysokich taryfach, które przecież rząd będzie musiał zniżyć, a więc i dochody mieć znacznie mniejsze.

Cały więc ten interes jest bardzo niekorzystny dla skarbu państwa. Na to rozumowanie *Gaz. Krakowska* tak odpowiada:

„Dedukcja ta świadczy chyba o tem, że *Czas* wziął się do omawiania rzeczy bez jej dokładnego zbadania i własną intuicją zastąpić myśli przestudjowanie dokumentów koncesyjnych. Skoro bowiem koncesja do odbywania ruchu przewozowego gaśnie z dniem 4. marca 1886, to przedmiotem wykupna może być przecież tylko co najwięcej tor kolejowy z przynależytościami, oszacowany w urzędowym bilansie kolei północnej na 112 miljonów zł. w. a. Skoro dalej przedsiębiorstwo to przynosi rocznie 18 miljonów czystego zysku, to gdy oprocentowanie i amortyzacja 112 milionów wymagać może najwyżej 6 miljonów rocznie, pozostanie nadwyżka w wysokości 12 miljonów. Gdyby wzrost taryfy tniżyć o 33%, to nadwyżka wynosić będzie co najmniej 8 miljonów rocznie, w rzeczywistości zaś będzie znacznie wyższą, bo obniżenię taryf ożywić musi ruch przewozowy, a większa ilość przesyłek zrównoważy ubytek w kosztach transportu. Przez upaństwowienie kolei północnej przysporzy się zatem skarbowi państwa rocznie 8—12 miljonów, któreby inaczej utonęły w kieszeniach potentatów finansowych. Cyfry przez nas powyżej podane są z urzędowych źródeł zaczerpnięte.“

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(Noone.)

Wiedeń 6 stycznia. *Deutsche Ztg.* ogłasza projekt swojego stronnictwa, domagający się podczas rozpraw nad wnioskiem o języku państwowym, uwzględnienia odrębnych stosunków Galicji i Dalmacji.

Z dzisiejszych wizyt węgierskiego prezesa ministrów p. Tiszy, najważniejszą była audjencja u cesarza i długa jego konferencja z nuncjuszem. Jutro rano opuści p. Tisza Wiedeń.

Nowy York 6 stycznia. Edward Lasker zmarł nagle wczoraj w nocy o godzinie pół do 1, tknięty paraliżem serca. Wracał właśnie z uczty od bankiera Seligmana.

Paryż 6 stycznia. *Temps* donosi: Markiz Tseng zamierza zaproponować Francji imieniem Chin pośrednictwo Anglji lub Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Peszt 6 stycznia. Na głównej poczcie skradziono wczoraj wieczorem przeznaczoną do wysełki skrzynkę z 24.000 złr. Stratę poniesie kasa pocztowa.

Przegląd polityczny

Austro-Węgry. Jak wiadomo, minister Giers przepędza święta Bożego Narodzenia według starego stylu, w Montreux w gronie rodziny, wkrótce zaś po nich odjeżdża na Wiedeń, gdzie spodziewany jest 15. b. m. Oczekiwane te odwiedziny poprzedziły przyjazne rokowania między p. Giersem i hr. Kalnokym za pośrednictwem rosyjskiego posła w Wiedniu, ks. Łobanowa - Rostowskiego, który umyślnie jeździł w tym celu do Montreux.

Nawiązując do tych zapowiedzianych odwiedzin *Now. Wr.* powiada w naczelnym artykule co następuje: „W Wiedniu minister nasz powitany zostanie jako goniec pokoju. Uważa się niewątpliwie, że nieporozumienia, wynikłe między Austrją i Rosją, zostały usunięte przy pomocy dyplomatycznych wyjaśnień, które ostatniemi czasy zamieniono. Ważne kwestje polityczne, będące kością niezgody między rządami austrjackim i rosyjskim, nie zostały wprawdzie rozstrzygnięte — zgodzono się jednak odłożyć je na czas późniejszy. Wiosna nie grozi już żadną niespodzianką przyjaciołom pokoju“. Dziennik petersburski rad jest bardzo z takiego obrotu rzeczy.

Z Wiednia piszą do *Czasu*:

„Powtarzające się uporczywie mimo licznych zaprzeczań pogłoski, podług których mają się toczyć rokowania w sprawie podróży cesarza austrjackiego do Rzymu, dały powód *Germanji* i *Vaterlandowi* do przypuszczeń, że ze strony włoskiej starano się istotnie o to, aby cesarz austrjacki przybył do Rzymu, że jednak zabiegi te skutkiem silnego oporu w Wiedniu spełzły na niczem. Pomijając już to, czy przypuszczenia te podyktowała jakaś tendencja, z całą stanowczością zapewnić mogę, że wszelkie podobne rokowania w tej mierze nie istniały wcale w ostatnich czasach, ale że są tylko płodem fantazji korespondentów pewnych dzienników. Zawiązanie podobnych rokowań nie mogłoby żadną miarą leżeć w interesie dyplomacji włoskiej, ponieważ przez to rozjątrzonoby tylko dawną ranę, powstałą skutkiem tego, iż cesarz austrjacki nie oddał wizyty królowi włoskiemu w Rzymie. Donieść wam także mogę, że jeden z najwybitniejszych reprezentantów polityki włoskiej zapewnił, że rząd włoski pojmuje dobrze przeszkody, wstrzymujące cesarza od podróży do Rzymu, a jakkolwiek fakt ten bolesnym jest dla ludu włoskiego, lud ten umie się z nim liczyć. Polityk ów oświadczył także, że kwestji podróży cesarza austrjackiego do Rzymu nie poruszono wcale w ostatnich czasach, że nie egzystowały wcale dyplomatyczne rokowania w tej mierze, że więc nie może być nawet mowy o jakichś nieudałych zabiegach rządu włoskiego, mających na celu skłonienie cesarza austrjackiego do oddania królowi włoskiemu wizyty w stolicy Włoch.“

Polemika w kwestji, czy rzeczywiście konserwatyści przedlitawscy uplanowali wespół z kolegami swymi z Zalitawji krzyżowy pochód przeciwko panu Tiszy — nie ustaje. Każde stronnictwo wyzyskuje te pogłoski w swoich widokach. Pozostaje jednak faktem, że kilku „feudałów“ przedlitawskich zażądało pism królewskich dla powołania ich do wzięcia udziału w obradach węgierskiej Izby magnatów, na podstawie dziedzicznego indygenatu, jaki posiadają, organ zaś konserwatystów austrjackich, *Vaterland*, tak pisze w tej sprawie: „Jeżeli istotnie liberalni lub katoliccy kawalerowie zasiąść chcą w Izbie wyższej jako węgierscy magnaci, co zresztą nie jest pewnem, to czynią to oczywiście dla tego, ażeby dać wyraz swym przekonaniom i korzystać z prawa historycznie im przysługującego. Na postanowienie to atoli nie może bynajmniej wpływać hr. Taffee, leży ono bowiem po za zakresem jego kompetencji. Mniemamy przytem, że udział arystokratów tutejszych w rozprawach o małżeństwach mieszanych w węgierskiej Izbie magnatów nie może być zbyt sympatyczny dla hr. Taafego, który stara się unikać wszelkiego ostrego starcia sprzeczności... Insynuacja zresztą, jakoby owo korzystanie z praw historycznych spowodowane zostało chęcią obalenia Tiszy i propagowania federalistyczno - narodowych tendencyj z tamtej strony Litawy, jest tendencyjnym wymysłem“...

Zapowiedziany przez Tiszę projekt reformy Izby magnatów, jak przewidywaliśmy, skierowany jest głównie ku ograniczeniu liczby członków tego ciała. Węgierska Izba wyższa liczy dziś więcej jak 700 członków. Według nowego projektu ma liczyć najwyżej 400.

W komisji konstytucyjnej Sejmu kroackiego rozpoczęły się rozprawy nad wnioskiem Wojnowicza, który domaga się nieobesłania Sejmu węgierskiego, póki uchwała tego Sejmu z dnia 10. paźdz. w sprawie napisów urzędowych i oświadczenie w tej mierze Tiszy nie będą cofnięte. *Pozor* donosi, że wniesiony przez Wojnowicza w tejże komisji projekt adresu może być uważany za obecny program partji niezawisłych. Żąda on zwołania deputacji regnikolarnej i rewizji ustawy urzędowej w duchu rozszerzenia autonomji Kroacji, a wreszcie przyłączenia Rjeki (Fiume) i Dalmacji do Kroacji,

Instytucja inspektorów fabrycznych ma stanowczo wejść w życie z dniem 1. lutego.

Niemcy. W dniu 8. b. m. zbiera się na nowo Sejm pruski. Pan Schorlemer Alst rozesłał już do członków *centrum* wezwanie, ażeby się zaraz dnia pierwszego zebrali w pełnym komplecie, ponieważ już prawdopodobie dnia 9. b. m. postawiony zostanie na porządek dzienny wniosek Reichenspergera o przywrócenie §. 15, 16 i 18 konstytucji pruskiej. Wniosek ten dotyczy spraw kościelnych. Spodziewano się, że w obec nawiązanych obecnie przez rząd pruski rokowań z Kurją rzymską — centrum cofnie swój wniosek, omylono się jednak.

Dla zjednania zdaje się *centum* i zniewolenia go do cofnięcia wnioskn Reichenspergera półrzędowa *Prov. Coresp.* umieściła artykuł, w którym przedstawia wszystko, co uczynił dotąd rząd pruski dla pogodzenia się z Rzymem i wyraża pod koniec nadzieję, że jeszcze w roku bieżącym stosunki z Rzymem wejdą na dobrą zupełnie drogę. *Prov. Cor.* przypomina, że rokowania ugodowe z kurją rozpoczął jeszcze w r. 1882 król pruski, wystosowawszy własnoręczne pismo do papieża w którem wyraził przekonanie, że obopólne zbliżenie się powinno być dla obu stron pożądanem.

O ks. Bismarku głoszą teraz dzienniki niemieckie, że używa tak dobrego zdrowia, jakim się już od dawna nie cieszył. Myślą, którą się teraz głównie zaajmuje, ma być upaństwowienie wszelkiego rodzaju ubezpieczeń. W tym celu zebranym już został z jego polecenia liczny materjał, dowodzący, że Stowarzyszenia ubezpieczeń, zarabiając znaczne sumy, robią w wypłatach trudności i krzywdzą ubezpieczonych. Mowa tu ovwście o stowarzyszeniach akcyjnych, na spekulację założonych, które w Niemczech prawie wyłącznie istnieją.

Rosja. Z Petersburga nadchodzi wiadomość, że po zamordowaniu Suidejkina powołano do dworu reprezentantów liberalnego kierunku: byłego ministra wojny Miljutyna, Loris - Melikowa i b. ministra skarbu Abazę. Przypuszczają tedy, że car chce zrobić próbę jakąś w duchu liberalnym, widząc, że panujący dziś niepodzielnie reakcjoniści nie zabezpieczą Rosji od zamachów. Nie przywiązujemy do tej pogłoski zbyt wielkiej wagi.

O dochodzeniach w sprawie pochwycenia sprawców zemachu na Sudiejkina, obiegają same pogłoski. Powiadają np. że aresztowano pewnego rannego w twarz człowieka, w którym rozpoznano owego Jabłońskiego, w którego mieszkaniu spełnione zostało zabójstwo. Ma się on właściwie nazywać Degajew i jeszcze przed głośnym procesem 193 był tajnym agentem policyjnym. Uwikłany następnie w jakieś knowania rewolucyjne, został za staraniem Sudiejkina, który go uważał jako człowieka nader zręcznego, uwolniony. O Sudiejkinie opowiadają, że był nietylko człowiekiem nader energicznym, lecz odznaczał się niepospolitą siłą fizyczną.

Przypuszczają, że uderzono na niego naprzód drągiem żelaznym, a następnie dopiero strzelono do niego w plecy. Rana ta uznaną została przez lekarzy za bezwarunkowo śmiertelną i taką, po której śmierć nastąpić musiała bezzwłocznie. Trupa znaleziono w przedpokoju, być może więc, że Sudiejkin zamierzał jeszcze wymknąć się z mieszkania i wtedy dostał postrzał w plecy. Sudiejkin miał lat 36 i był nadzwyczaj zamiłowanym w swym zawodzie. Tropił rewolucjonistów z namiętnością zapalonego myśliwego.

Przesłuchanie umierającego prawie siostrzeńca Sudiejkina, nie dostarczyło zbyt wiele materjału dla śledztwa. Otrzymał on dwie ciężkie rany w głowie, od uderzenia sztabą żelazną. Strzał, jak zeznał ranny padł tylko jeden. Zeznał także, że jednego z napatników ukąsił w palec. Aresztować już miano w Petersburgu do 30 osób. Sudiejkin miał wyborną pamięć, pozostało więc po nim niewiele notatek, brak więc wiadomości o ważnych odkryciach, które jak sądzą poczynił Sudiejkin ostatniemi czasy. Co miał przy sobie zabrali mu mordercy.

Świeży numer, wychodzącego w Petersburgu tajnego pisma *Studienczestwo* donosi, że wkrótce

zostaną ogłoszone dwa programy dwóch nowych rosyjskich partyj politycznych: socjalno-liberalnej i robotniczej. Pierwsza ma żądać nadania Rosji konstytucji z charakterem centralistycznym. O Respublice w obu programach nie ma mowy.

Serbja. Półurzędowy dziennik *Widelo* umieścił niedawno artykuł domagający się rozciągnięcia władzy serbskiej nad Czarnogórą. Artykuł ten zatytułowany „Rosja, Austrja i Serbja“, występuje nadzwyczaj gwałtownie przeciwko Rosji i przypomina, że aż do r. 1851 Czarnogórą rządził władyka. Świeckim władcą był zawsze każdorazowy serbski panujący, a tylko intrygom Rosji należy zawdzięczać, że we wspomnianym roku Czarnogóra otrzymała świeckiego księcia. Artykuł kończy się następującemi słowami:

„W przyszłości Serbowie na Bałkańskim półwyspie mogą mieć tylko jednego władzcę i tworzyć tylko jedno państwo. Państwo to może się jedynie Serbją nazywać a władzcą jego będzie każdorazowy król serbski“.

Bułgarja. Do *Polit. Coresp.* donoszą z Sofii, że z powodu odszczególnienia exarchy bułgarskiego przez sułtana nadaniem mu orderu Osmanje, prosiło zgromadzenie narodowe bułgarskie księcia Aleksandra, ażeby wyraził sułtanowi wdzięczność narodu bułgarskiego. Książe spełnił to życzenie zgromadzenia, przesławszy sułtanowi na nowy rok uchwałę powyższą. Odszczególnienie to jest epizodem walki, jaka toczy się obecnie między Portą a patrjarchą carogrodzkim. Egzarchat bułgarski jest od dawna w rozterce z Fanarem, gdy więc patrjarcha w niełasce — egzarcha dostaje ordery.

Z giełdy.

Wiedeń, 4 stycznia.

Po siedmiu dniach chudych nastąpił tłusty. Ze wszystkich giełd europejskich nadeszły dziś pomyślne telegramy, nawet Paryż zaznaczył haussę w egipskich walorach. A ponieważ na polu politycznem jedynie Hiszpanja gra dyssonansowo i zapowiada rewolucję militarną, wszędzie zaś spokój panuje; ponieważ z zamachem na cara oswoiły się już sfery giełdowe; i wreszcie ponieważ pieniądz wszędzie jest płynnym, a kupon styczniowy przyniósł miljony we wszystkich mocarstwach (w samej Austrji około 125 mil.); przeto giełda wiedeńska chętnie się poddała pomyślnym wieściom nadchodzącym z innych targów pieniężnych i niemal na całej linji zatrąbiła na haussę.

Dyspozycja obiadowa.

na Wtorek 8 stycznia 1884.

Obiad droższy:

Barszcz różowy zabielany (wołyński).

Paszteciki. Pierożki drożdżowe w kształcie pączków (przepis podany był poprzednio).

Sztuka mięsa. Polędwica z rożna, do masła po angielsku, osobno podają się trufle, kawior i kartofle osmażane.

Potrawa z kur faszerowanych, sos do tego śmietanowy; ubrać szyjkami rakowemi.

Jarzyna. Groszek okładany cynaderkami osmażanemi w piankowem cieście.

Pieczyste. Kuropatwy z masłem cytrynowem.

Legomina waniljowa. (Rozbić 8 żółtek z kwaterką cukru do białości, zmięszać z kwartą dobrej śmietanki, włożyć pałeczkę wanilji i ogrzewać na ogniu, mieszając ciągle do zgęstnienia. Wystudzić, zmięszać z pianą z białków i na półmisku zapiec w letnim piecu. Obłożyć biszkokcikami, ubrać konfiturami.)

Deser. Konserwy owocowe, świeże owoce itd.

Obiad tańszy:

Zupa. Piwo grzane, zabielone śmietaną i żółtkami z cukrem, — ser kraje się w kostki do wazy.

Sztuka mięsa. Strudel wołowy ubrany kartoflą surową, w maśle osmażaną (przepis dawniej był dany).

Makaron włoski z szynką i serem. (Funt makaronu ugotować w wodzie, odcedzić, funt szynki pokrajać w drobne kostki. Układać w formie wysypanej sucharkiem warstwami makaron i szynkę, przysypując serem parmezanem i nakrapiając sporo masłem.)

Większe przyjęcie wieczorne.

Najprzód niech mi wolno będzie powiedzieć, że wybieranie się na zabawę dopiero o godzinie dziesiątej, co weszło u nas w modę od paru lat, jest i śmiesznem i niestosownem. Śmiesznem z tego względu, iż wydaje się jakoby nasze panie nie umiały wykończyć toalety na czas; niestosownem, bo skazywać gospodarstwo na czekanie gości do późnej godziny, należy do rzeczy niedelikatnych i rażących. Przy najliczniejszej służbie, gospodyni ma zawsze dużo zajęcia, cały dzień jest umęczoną jeśli nie chodzeninem, to pamiętaniem o wszystkiem; kazać więc jej wyczekiwać na zebranie się gości do jedenastej, trzymać gospodarstwo około drzwi wchodowych przez dwie godziny, jest co najmniej niegrzecznem. Jeśli zaproszenie opiewa na godzinę ósmą, lub dziewiątą, powinnością każdego pospieszyć na czas oznaczony. Za granicą zbierają się późno, nie przeczę, ale np. w Paryżu lub Londynie obiad jedzą dopiero o 7-mej, a zabawa nie przeciąga się nigdy po za godzinę drugą lub trzecią. Jestto więcej wystawa toalet, niżli ochoczy taniec. Kolację podają bardzo rzadko, po niej zaś zaraz goście do domów rozchodzą się, aby spać do południa. O naśladowaniu owego zwyczaju — szczęściem dla młodzieży — dotąd u nas nikt nie myśli. — Przyjęcia bywają zawsze serdeczne i pełne gościnności, a największem szczęściem dla gospodarstwa widzieć, że goście na zabawę pospieszają ochoczo i wesoło się bawią.

Dawny jednakże zwyczaj wysilenia się na to, aby okazać gościnność niezmierną ilością jedzenia, ustąpiła teraz zupełnie z pierwszego miejsca. Moda i w tem wyrzekła swe słowo, nie zastawia się teraz stołów, ażeby się uginały, nie podaje się długiej i nudnej kolacji, a przyjęcia urządza się mniej więcej w sposób następujący:

Zamiast tak zwanej „zasiadanej“ herbaty, roznosi się ją po pokojach. Jeden ze służących podaje na tacy herbatę nalaną w filiżanki, osobno zaś cukier, śmietankę, rum, cytryny; drugi ciasta rozmaite. Herbata przynosi się zaraz każdej z przybywających osób. Przy tem w pokoju przytykającym do bawialni, stoją nakryte stoły, na nich wszelaki przybór do herbaty, mięsiwa zimne i pokrajane w plasterki, a ułożone na półmiskach wytwornie, stosy talerzy, srebro stołowe, samowary, filiżanki. Służba powinna usługiwać cicho i bez stukania. Ktoś z domowych musi mieć baczenie, aby wszystko wyglądało smacznie i elegancko i aby stoły nie przedstawiały ani na chwilę widoku nie miłych dla oka resztek, rozrzuconych półmisków, okruchów, zbrukanych talerzy i żeby była zawsze gorąca herbata pod ręką, póki się jej wszyscy nie napiją. Poczem samowary się wynoszą, cały przybór do herbaty zbiera się ze stołów, natomiast stawia się wina we flaszkach kryształowych, albo „mousseline“ czerwone grzane, białe zimne — oranżady dla pań, owoce i ciasta, które zostaną przez cały ciąg wieczoru.

Około drugiej po północy, jeśli gospodarstwo życzą sobie, żeby się zabawa przeciągnęła do rana, podaje się kolację. Stoły nakrywa się flanelą białą a grubą, i cienkim z wierzchu obrusem, stawia się na nich wina i wodę, talerzy wieniec i kładzie serwety. Najlepiej umieszczać gości przy małych stołach, zamiast przy dużym wspólnym. Moda ta dozwala tworzyć kółka osobne, z osób sympatyzujących sobie nawzajem, które się ze sobą doskonale bawią; tym sposobem podtrzymuje sie wesołość, a sztywność wielka znika. Skoro już wszyscy usiądą, służba roznosi bulion, który z wazy nalewa w filiżanki, poczem podają się: kotlety z groszkiem i sosy truflowe, (kotlety robią się najczęściej z drobiu), pieczyste: bażanty, jarząbki lub sarnina i indyki, sałaty, słodkie legominy. Te trzy dania są dostateczne, byle każdy mógł zaspokoić swój apetyt, tj. byle było każdej rzeczy w obfitości. Przytem nie zawadzi nadmienić, że duży indyk wystarczy na 10—12 osób, sarnia pieczeń lub czomber detto, kapłon lub bażant na osób 5, kuropatwa na dwie osoby, jarząbek detto. Kotletów liczy się po dwa na jedną osobę, jeśli są nie wielkie. Przy pieczystem szampan, który podaje się w dzbankach szklannych. Czasem sam gospodarz nalewa. Po kolacji i przed, między tańcami, roznoszą się lody. Po kolacji kandyzowane owoce i cukierki. Rano, w razie bawienia się do białego dnia, należy znów przygotować herbatę.

Mniej wytworne, wieczorne przyjęcie.

Gdy już wszyscy zaproszeni się zgromadzą, służba powinna około godziny jedenastej poustawiać wszędzie maleńkie stoliczki wielkości takiej, żeby przy nich jedna, a najwięcej dwie osoby mogły zabrać miejsce. Stawiają się gdziekolwiek i niczem się nie nakrywają. Na stoliczkach kładzie się serwetkę małą i talerzyki z deserowym nożem i widelcem. Poczem służba roznosi na tacach herbatę nalaną, ciasta i półmiski z zimnemi mięsiwami jako to: z szynką, ozorami, sarniną, indykami — pokrajanymi w plasterki bez kości. Gdy wszyscy zużyją tę przekąskę, sprzątą się prędko stoliczki. Później obnosi się lemoniadę i orszadę w małych szklaneczkach, pomarańcze, lody. Dla panów osobno stawia się wina białe i czerwone ogrzane.

Wieczór taki nie może trwać dłużej jak do 2-iej po północy.

Jeśli ktoś woli zastawioną herbatę, wówczas trzeba gości umieścić wszystkich przy jednym dużym stole. Na stole ustawia się kwiaty, owoce, cukierki; gdy wszyscy miejsca zabiorą, roznosi się zimne, galaretą zalane mięsiwa, herbatę i w końcu gorące jedno danie, pasztety z dziczyzny, lub pieczyste. Przytem można podać wina.

Wina potrzeba mieć w obfitości, rachując butelkę na dwie osoby. Lemoniadę jeśli się robi w domu, trzeba pozlewać do dużych butli. Naprzód wyciska się cytryny, rozpuszcza się świeżą wodą, przecedza i osładza do smaku. Orszadę robi się, tłukąc migdały w moździerzu, poczem je uciera się w dójnicy, dolewając wody zimnej i dodając cukru. Oranżadę robi się jak lemonjadę. Liczy się 1 cytryna lub pomarańcza na 3 szklanki.

Nadesłane.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcji, nie bierze też ona na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kurjer Lwowski“ w tym samym formacie i z tym samym co dotąd programem, wychodzić będzie i nadal.

Prenumerata wynosi we Lwowie.

Rocznie	14 zł. 40 ct.
Półrocznie	7 „ 20 „
Kwartalnie	3 „ 60 „
Miesięcznie	1 „ 20 „
Półmiesięcznie	— 60 „

Za odnoszenie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.

Na prowincji.

Rocznie	19 zł. 20 ct.
Półrocznie	9 „ 60 „
Kwartalnie	4 „ 80 „
Miesięcznie	1 „ 60 „
Półmiesięcznie	— 80 „

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 1 czerwca 1883. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 9 popoł. pociąg mieszany, o godzinie 6 minut 35 rano pociąg lokalny.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 minut 38 po południu i o godz. 10 min. 30 wieczór pociąg mieszany.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 4 po południu i o godz. 11 wieczór pociąg mieszany.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mieszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 40 rano pociąg pospieszny, o godzinie 9 minut 27. wieczór pociąg osobowy, o godz. 11 minut 40 przed południem mieszany, o godz. 9 minut 54 wieczór pociąg lokalny.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 17 wieczor pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 31 rano i o godz. 3 min. 48 po południu pociąg mieszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 30 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 5 rano i o godz. 4 min. 16 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 3 min. 20 pociąg omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mieszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 godz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Doniesienia rozmaite.

Gruntownie, szybko, bez przerwy zatrudnienia i pod ścisłą dyskrecją leczy choroby sifilityczne i skórne, tudzież wszelkie następstwa nadużycia lat młodszych, Specjalista do chorób sifilitycznych i skórnych, pr. lekarz Medyc. Chirurg i Akuszer. **Jan Kurpiel** przy Ulicy Wałowej l. 3. Ordynuje od godziny pół do 10, do 12. przed południem; od 2 do pół do 6 popołudniu Zamiejscowym udziela rady listownie i wysyła lekarstwa. (1620)

Pracownia sukien damskich Anieli Dziadosz. Po dłuższem pobycie za granicą gdzie umyślnie studiowałam stroje damskie i jestem skończoną specjalistką w moim zawodzie — mam zaszczyt przypomnieć się szanownym Paniom — że otwieram pracownię damską po cenach następujących: Suknia strojna 5 zł. — suknie balowe i weselne po 4 zł. — suknia mniej strojna 4 zł. — suknia zwykła 3 zł. — sukienki dziecinne od 1 do 3 zł. Wszelkie obstalunki uskuteczniam w najprędszym czasie ul. Ormiańska l. 25, 1 piętro.

Ludwina Miączyńska udziela naukę tańców tak w domach prywatnych jakoteż we własnem mieszkaniu. Rynek l. 4 — 1 piętro. (7)

Kuchmistrz uzdolniony przyjmuje z domów prywatnych zamówienia na śniadania, obiady, kolacje i wesela. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego. P. J. (9)

Sznurówki francuzkie najlepszego kroju po zł. 2·80, 4·30, 5·50 i 6, poleca handel płócien i bielizny Jana Riedla we Lwowie plac Marjacki l. 6. (1557)

Posady i zatrudnienia.

Urząd pocztowy w Kotzmaniu na Bukowinie poszukuje rutynowanego **Ekspedytora** egzaminowanego telegraficzny od 1. Lutego b. r. bliższe szczegóły listownie. (22)

Starszy człowiek, będący w przykrem położeniu materjalnem a znający dobrze języki niemiecki i francuzki i mogący się podjąć udzielania lekcji takowych, znajdzie zajęcie w tym kierunku. Bliższa wiadomość w Administracji „Kurjera lwowskiego.“ (100)

Poczta Radymno przyjmie z dniem 15 stycznia r. b. rutynowanego **ekspedytora** pocztowego i telegraficznego. Zgłoszenia natychmiast do takowej. (11)

Ekspedytor pocztowy znajdzie niezwłoczne umieszczenie. Dotacja 300 złr. i mieszkanie z opałem. C. K. Urząd pocztowy w Storożyńcu. (17)

Poszukuje się na bonę młodą dziewczynę, któraby umiała dobrze po niemiecku. Posada trwała, pensja znaczna. Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności Wna pani Czerwińska ul. Kalecza l. 9. we Lwowie (16)

Stosownie do ogłoszeń Szanownej Administracji — niniejszem powiadamiam, iż mam do obsadzenia miejsce **Stelmacha** i **Ogrodnika** któryby się znał na plantacji chmielu. Posada do objęcia zaraz — bliższe porozumienie osobiście — kawalerowie mają pierwszeństwo. (18)

Doniesienia o wolnych posadach lub zatrudnieniu, wyjąwszy bezpłatnych praktykantów, wprost od pracodawcy i abonenta, przyjmuje administr. „Kurjera Lwowskiego“ do 4 wierszy zupełnie bezpłatnie, jednakowoż nie nad dwa tygodnie. Prosi tylko o natychmiastowe doniesienie, jeśli miejsce zajęte.

Szukający zajęcia.

Miejsca lektora lub **korespondenta** w języku polskim, niemieckim, francuskim i ruskim, poszukuje akademik, mający w tym zawodzie kilkuletnią praktykę. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera pod lit. W. S. (5)

Kupno i sprzedaż.

Pas lity i kolpak z kitą do sprzedania u p. Wielkopolskiego rękawicznika, plac św. Ducha. (20)

Fortepian Hamburgera i **Pianino** Ehrbara są do sprzedania, lub do wypożyczenia. Rynek l. 12. 1 piętro drzwi na prawo. Obejrzeć można codziennie od 9 rano, do 2 popołudniu. (19)

Realność mała, składająca się z domu mieszkalnego z piekarnią i ogrodu, l. 12 ul. Pohulanki, z wolnej ręki do sprzedania. Cena 1800 zł. Oferty przyjmuje kancelarja adw. Dr. Majewskiego l. 12, ul. Teatralna 2 piętro. (12)

Mieszkania i sklepy.

Pokój i obszerna **kuchnia** (może być także jako 2 pokoje użyte) przy ul. Kurnickiej l. 6 tuż za botanicznym ogrodem. (2)

Pokój kawalerski, obszerny, z osobnym wychodem jest przy ul. Halickiej l. 21 na drugiem piętrze zaraz do wynajęcia. Wiadomość tamże (1605)

Pokój z kuchnią przy ul Halickiej l. 7 zaraz do wynajęcia. (1616)

Pokój piękny i wielki, elegancko umeblowany, miesięcznie lub tygodniowo zaraz do wynajęcia, ulica Majerowska l. 7. (1610)

Pokój kawalerski zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość w Administracji Kurjera Lwowskiego. (10)

1 pokój frontowy pod l. 12, ul. Teatralna 2 piętro. (27)

1 wielki, elegancki i 2 małe sklepy są zaraz do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela ul. Grodecka l. 47. (1510)

2 i 3 pokoje z przedpokojem i przynależytościami przy ul. Kraszewskiego róg ul. Klejnowskiej l. 4 — zaraz do wynajęcia. (1592)

2 pokoje z kuchnią na 2 piętrze, ul. Halicka l. 7 zaraz do wynajęcia. (1617)

2 pokoje z kuchnią, strychem i drewutnią na 1. piętrze przy ul. Rury l. 6 od 1. Stycznia 1884 do wynajęcia. (1607)

3 pokoje i przedpokój z umeblowaniem lub bez na 1 piętrze dla pp. kawalerów są zaraz do najęcia. Bliższa wiadomość u właściciela domu, ulica Sykstuska l. 47.

4 pokoje frontowe, kuchnia z n na 1. piętrze — zaraz do najęcia. — Ulica Piekarska l. 37. — Wiadomość u dozorcy domu (21)

4 pokoje, z których 2 na front pierwsze, kuchnia i kuchnia, przy ul. Krasickich l. 10. na pierwszem piętrze do wynajęcia. (Wiadomości udziela stróż kamienicy.) (1619)

5 pokoi z kuchnią na 1 piętrze do wynajęcia ulica Trybunalska l. 6. Bliższa wiadomość w handlu porcelany Kazimierza Lewickiego. (1613)

Całe pierwsze piętro podzielone na 2 mieszkania, jedno 5, drugie 3 pokoje, z przedpokojami, kuchniami spiżarniami i wszelkiemi wygodami zaraz do wynajęcia przy ulicy Kraszewskiego l. 15. (3)

Pomieszkanie składające się z 7 pokoi i 2 ku hni, które może być stosownie do żądania rozdzielone na dwa lokale o 3 i 4 pokojach, jest do wynajęcia od 1 Lutego przy ul. Teatyńskiej l. 9. (12)

Lokal na warstat dla ślusarza lub stolarza jest do wynajęcia od 1 stycznia 1884 w realności pod l. 10, plac Halicki — bliższa wiadomość u dozorcy w suterenach. (1566)

Ogłoszenia wolnych pomieszkań umieszcza admin. „Kurjera Lwowskiego“ tak długo dopóki nie zostaną wynajęte, jednakowoż nie nad 2 tygodnie za jednorazową opłatą 50 ct. przy mniejszych 1 zł. przy większych pomieszkaniach. Prosi się tylko o natychmiastowe doniesienie, jeżeli pomieszkanie wynajęto.

Do Szanownej Pani, od której otrzymałem prezent z rachunkiem. Szukałem za kilkoma słowami napisanemi, lecz nadaremnie. Rączki całuję. Edmund. (55)

Do Rózi R....skiej.

Smutny po nowym roku,
Siedzę obdarty z pieniędzy
I z domu ani też kroku:
Ruszać nie mogę się więcej.
Więc Pani wybaczyć racz mi,
Że przy nadchodzie trzech Króli
„Gastronom“ pościć Twój zacznie
Do Ciebie... i do Urszuli....
SuraW.

Osoby, które nadesłały nam prywatną korespondencję, a ona nie była, z powodów od Administracji niezależnych umieszczona, raczą odebrać złożoną należytość inseracyjną.

Kupno owsa

poszukuje się od 5 do 10.000 korcy owsa. Oferty z wyszczególnieniem ceny — uprasza się nadesłać de Administracji „Kurjera Lwowskiego“ pod l. S. (1308)

Do sprzedania

z wolnej ręki

realność w Stanisławowie

przy ul. Zabłotowskiej, złożona z 3 domów murowanych, każdy po 6 pokoi z potrzebnemi zabudowaniami gospodarskiemi i ogrodem przestrzeni 2 morgów 700 sążni kwadr. Bliższą wiadomość udzieli pan Franciszek Kopernickl, dyrektor kasy oszczędności w Stanisławowie albo pan Zygmunt Medwetzki w towarzystwie wzajemnego kredytu we Lwowie ul. Halicka l. 13. (1568)

W księgarni

SEYFARTHA i CZAJKOWSKIEGO

we Lwowie

nabyć można nową powieść

pod tytułem:

ZŁAMANY a NIEUGIĘTY

przez

Marję Grochowalską

Cena 85 centów. (1479)

Taniej niż w Edycyi Petersa!

Taniej niż w Hamburgu!

Za 1 złr. 20 ct.

wysyła się

2 tury Walców, 2 Mazurów, 2 Kadrylów, 1 Kołomyjek, 2 Polki i Polonez lub Marsz.

Razem 10 zeszytów tańców

ulubionych kompozytorów, jak:

Strauss, Tymolski, Madurowicz, Panhans etc.

zaś za 2 złr.

(1588) podwójną ilość, zatem

20 zeszytów tańców

albo

10 utworów salonowych

Kesslera, Karola hr. Załuskiego, Guniewicza, Herzberga etc.

ADRES:

Skład i wypożyczalnia nut

GUBRYNOWICZA & SCHMIDTA

pod zarządem

KAROLA WILDA

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

N. B. Zamawiający powyższe nuty, raczą podać, co już z ogłaszanych zeszłego roku posiadają, aby którego z owych tańców powtórnie nie otrzymali.

Tamże na składzie

Najnowsze operetki i tańce na karnawał 1883/4.

Katalogi gratis.

Taniej niż w Wiedniu i w Berlinie!

ul. Akademicka l. 3.

Teofila Zielińska

Już od kilku dni powróciła z Paryża i ma zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczość, iż zaopatrzyła swój zakład „sztucznych kwiatów“ — **w najświeższe garnitury do sukien balowych,** jak również **w liście** i w najpiękniejsze **kwiaty, egrety** i wszelkie **materjały paryskie** do upiększenia toalet damskich na karnawał. (22)

!O połowę taniej jak dawniej!

	1 Kołnierzyk gumowy wykładany	50	ct.
	1 „ „ stojący	35	„
(17)	1 „ „ wojskowy	35	„
	1 para Mankiet gumowych	85	„

Z powodu porozumienia z amerykańską fabryką patent Hyatt, otrzymałem główną sprzedaż i sprzedaję o połowę taniej.

R. KRIMMER

Lwów, hotel Żorża.

fabryczny skład wyrobów gumowych.

Chata i Nowiny

najdawniejsze i najtańsze pisma ludowe rozpoczynają rocznik piętnasty.

(1534) **Cena całoroczna 2 zł. 50 ct.**

prenumeratorowie otrzymują corocznie ***Kalendarz informacyjny*** *bezpłatnie*

Kalendarz „Chaty“ na r. 1884, 1 egzemplarz 40 ct., tuzin 2 zł. 80 ct.

Lwów, w drukarni ludowej, plac Bernardyński l. 7.

Wydawca i właściciel: **Wojciech Maniecki.**
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: **Ludwik Masłowski.**
Drukarnia „Kurjera Lwow.“ (F. H. Richtera) pod zarządem **J. Mittiga.**